Nr 10 Październik 1936 Rok XV

MŁODY POLAK

Pismo perjodyczne Katolickiego Stowarzysz. Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Prenumerata od 1 egz. 1 zł. od 5 egz. 90 groszy, od 10 egz. 80 groszy, rocznie.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Focha 16. Telefon 301. — Konto czekowe PKO. Kraków Nr. 401 068.

Ekscelencji, Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi Sufraganowi, Asystentowi diecezjalnemu Akcji Katolickiej, składa Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej najserdeczniejsze życzenia z okazji uroczystości Jego świętego Patrona. Modlitwą szczerą będzie się starać przynajmniej w części spłacić ciągle na nowo zaciągany dług wdzięczności.

Kto więcej?

Bardzo często spotyka się dziś po wsiach organizacje, które przy każdej okazji podkreślają swój wiejski charakter. Wieś, wiejski, wsiowy odmienia się przez wszystkie przypadki i powodzią słów stara się pokryć programowy chaos i bezrobocie organizacyjne.

Nic by to było, gdyby się na tem kończyło. Ale jakże często rzuca się bez żadnego poczucia odpowiedzialności i bez żadnego przemyślenia zarzuty pod adresem innych organizacyj, że one dla wsi nie pracują, że nawet są przeszkodą w tej pracy.

Taki zarzut słyszy się też czasem pod adresem naszej organizacji. A mówi się go nieraz z takim tupetem i taką pewnością siebie, że może niejednego oszołomić i wprawić w zakłopotanie.

Wiemy, jaki jest cel jałowych nieraz deklamacyj o wsiowości, zdajemy sobie dobrze sprawę, co mają osiągnąć zarzuty. Ze względu na te cele nie spodziewamy się, by się kiedykolwiek zmieniło na lepsze. Kto czuje, że prostą drogą nie może trafić do celu, wybiera ścieżki kręte, kto się boi, by nie być odrazu poznany przywdziewa na siebie różne płaszczyki i charakteryzuje twarz wedle potrzeby.

Ale nam chodzi o co inne. My czujemy, że obowiązki swoje wobec środowiska spełniamy wedle możności jak najlepiej. Mamy w historji kilkudziesięciu lat naszej pracy takie pozycje, których nic i nikt już wymazać nie potrafi. Ślady naszej pracy dla wsi istnieją na każdym kroku. A dziś ta praca nie ustaje, ale z dnia na dzień się potęguje. Nie ma dziedziny pracy dla wsi, w której by KSMM. nie odegrało wielkiej roli i którą by się dziś żywo nie interesowało.

I dlatego, że mamy tą pewność siebie, że mamy to świadectwo sumienia, nie bolą nas żadne zarzuty i nie wyprowadzają z równowagi.

Ale my dobrze widzimy, że pracy dla wsi jest tak dużo, że jej wystarczy nie tylko dla nas, ale dla wszystkich. Zadań, prac jest tak dużo, że ile rąk, ile głów jest na wsi, tyle się ich imać winno, żeby je wykonać jak należy.

Nie dla zaostrzenia istniejących konfliktów, nie dla pustych rekordów, nie dla własnej obrony, ale dla dobra wsi chcemy wykorzystać jednak i te hasła i te zarzuty po to, by siebie i drugich, nawet naszych przeciwników pobudzić do szczerej pracy nad jej podniesieniem.

A teraz kilka pytań: Kto więcej od nas wychował silnych moralnie jednostek, prawdziwych „ludzi“, na których się może oprzeć każ-

da uczciwa praca dla wsi? Wiemy, że brak takich ludzi najfatalniej odbija się na wszystkich poczynaniach, mających poprawić byt materialny wsi.

Kto stworzył więcej bibljotek? Kto urządził więcej zebrań oświatowych? Kto wybudował więcej domów dla pracy społecznej? Kto przeprowadził więcej młodzieży przez przysposobienie rolnicze? Kto daje lepiej przygotowanych ludzi do pracy spółdzielczej? Kto z najlepszymi wynikami wprowadza na wieś wychowanie fizyczne?

Na te pytania nie da się odpowiedzieć bez wymienienia nazwy naszej organizacji.

Dużo zrobiono! Ale jeszcze tyle zostaje do zrobienia w każdej dziedzinie! Mamy tę odwagę, że tych, którzy się ośmielają stawiać nam zarzuty w tym względzie, śmiało wzywamy na pojedynek. Ale nie na szable lub rewolwery, ale na pracę.

Zróbcie i wy tyle pod każdym względem dla wsi, co myśmy zrobili! Porównajcie swoje wyniki i starajcie się je poprawić, by mieć prawo występować w roli upominających.

Zaprzestańmy walki na słowa, a przejdźmy do czynu. Lepszej przyszłości wsi nie wygadamy. Pracą tylko ją przybliżyć można.

Urządźmy taki najszlachetniejszy wyścig pracy dla wsi! Kto zrobi więcej?! Kto zrobi prędzej?! Kto zrobi lepiej?!

My, druhowie, jesteśmy do takiego wyścigu gotowi!

I pewni zwycięstwa!

Wzywamy więc wszystkich, co nam tak lekkomyślnie stawiają zarzuty, na pojedynek pracy dla wsi.

„Chcemy wszystkie kościoły całego świata pogrążyć w morzu płomieni“!

Tak często jeszcze słyszy sie u nas, że nie trzeba Akcji Katolickiej, że u nas jeszcze jest dobrze. Gdy się czyta o potwornych zbrodniach bezbożników meksykańskich, rosyjskich, czy hiszpańskich beztrosko myśli się o tym, że to tak od nas daleko, a my spokojnie możemy się modlić w naszych kościołach.

Bezbożnictwo jednak dzisiejsze, ma daleko większą siłę niżeli przypuszczamy i daleko większe zamiary aniżeli się spodziewamy.

Ostatnio przywódca bezbożników rosyjskich Jarosławski, ogłosił apel do organizacji bezbożniczych, w którym takie wypowiada plany:

„Chcemy wszystkie kościoły całego świata pogrążyć w olbrzymim morzu płomieni. Nasz ruch ateistyczny stał się niesłychaną potęgą, która wypleni wszystkie uczucia religijne. Ruch ten jest jedną z najważniejszych gałęzi naszej antyreligijnej walki klasowej”.

Takie są plany naszych wrogów. Wykonują je oni ostrożnie już i u nas.

Ileż to już niechęci do kościoła potrafili wzbudzić w wielu środowiskach? Ile organizacji opanowali niespostrzeżenie? Jakimi już rozporządzają wpływami?

Jeżeli nie chcemy dopuścić do tego, by wrogowie nasi kiedyś i w naszej Ojczyźnie spełniali swe niecne zamiary, musimy już dziś przeciwstawić się im na każdym kroku.

Musimy się starać o to, by nasza armia K. S. M. m. była jak najliczniejsza i jak najlepiej przygotowana do walki!

Musimy wroga demaskować na każdym kroku!

Otwierać ludziom oczy na grożące niebezpieczeństwo!

Póki my żyjemy i działamy, ręka moskiewskich bezbożników nie będzie podpalać polskich kościołów!

Szaleńcza nienawiść do Boga rozbije się o naszą świętość i o nasze apostolstwo!

Miesiąc przymierza z książką spółdzielczą.

W bieżącym roku miesiąc listopad od 1-go do 30-go będzie **miesiącem przymierza z książką spółdzielczą.** W miesiącu tym będzie można nabyć książki spółdzielcze po cenach niezmiernie zniżonych, poczynając **od 10 groszy** za książki dość pokaźne.

Polska literatura spółdzielcza jest obfita, a bardzo słabo wyzyskiwana. Znaczne zapasy książek i broszur zalegają składy instytucyj wydawniczych, a inicjatorzy i członkowie spółdzielni z trudem poszukują rozwiązań organizacyjnych i gospodarczych, które już dawno w literaturze zostały omówione i wyjaśnione.

Książki spółdzielcze omawiają: 1) historię i teorię ruchu spółdzielczego; 2) życiorysy pionierów i monografję poczynań spółdzielczych; 3) przepisy prawne, dotyczące spół-

dzieini: 4) praktyczne wskazówki w dziedzinie spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych, rolniczych, spożywców, wytwórczych, pracy i innych; 5) beletrystykę spółdzielczą w formie nowel, sztuk scenicznych, wierszy, nut i t. p.; 6) bibljografję i spisy informacyjne; 7) roczniki czasopism spółdzielczych.

Do organizowania spółdzielczego miesiąca przymierza z książką przyłączyły się również organizacje rolniczo-zawodowe i młodzieżowe, toteż księgozbiór wystawiony na sprzedaż obejmuje prócz książek spółdzielczych również dzieła treści społecznej i gospodarczej, oraz z dziedziny rolnictwa i gospodarstwa rolnego.

Katalog wydawnictw do rozsprzedaży w ciągu miesiąca przymierza z książką spółdzielczą, prócz wymienienia wszystkich książek podług działów, obejmuje również zestawione komplety biblioteczek podręcznych dla spółdzielni uczniowskich, bibljoteczki nauczycielskiej, organizacji młodzieży, kółka rolniczego, koła kooperatystek, spółdzielni różnych rodzaji i t. p. Katalog ten można otrzymać bezpłatnie w **drugiej połowie października** b. r. pod adresem **Komitet miesiąca przymierza z książką, Warszawa, ul. Warecka 11a.**

Zamówienia wszystkich książek według katalogu można kierować do jednej z trzech następujących instytucyj: 1) Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych R. P., Warszawa, ul. Warecka 11 a. 2) Związek Spółdzielni Spożywców „Społem", Warszawa, Grażyny 13. 3) Książnica dla rolników C. T. O. i K. R., Warszawa, Kopernika 30.

Po cenie wymienionej w katalogu książki będą wysyłane **wyłącznie do końca listopada b. r.**

Należytość za książki według ceny katalogowej należy wysłać z góry, lub będzie ona pobrana za zaliczeniem pocztowym. Koszty przesyłki przy wysyłce za zaliczeniem będzie zawsze pokrywał zamawiający, natomiast przy wysyłce gotówką z góry, o ile zamówienie nie przekracza kwoty 10 zł., koszt przesyłki będzie pokrywał zamawiający, przy większych zamówieniach instytucja wysyłająca.

Jabłka z odpustu.

Pójdzież ze mną na odpust — to ci kupię dużo jabłek, — tak pociesza nie jedna matka lub ojciec swoje podrastające dziecko. Nic dziwnego, że wielu takich małych pątników marzy i liczy tygodnie, kiedy będzie ten odpust, by tam pójść i nasycić się jabłkami. Wielu z nich zadowala się obecnie tylko marchwią, rzepą czy innymi tańszymi warzywami, które kupują na okolicznych jarmarkach, bo owoce stają się luksusem, które mogą jeść tylko żydzi i mieszkańcy miast.

Stan taki istnieje jeszcze niestety w wielu naszych wsiach. Niektórzy nazywają takie objawy chorobliwem łakomstwem mieszkańców

Hebda Józef z Przyszowej.

Pamięci zmarłego druha K. S. M. M., mego serdecznego przyjaciela Władysława Pająka poświęcam.

Druh.

Tatusiu, dacie mi pieniędzy? pytał się Władek ojca, całując go w rękę. — Poszedłbym na Kalwarię...

— Jak przyjdzie co do czego, to ci pieniądze dam, ale bo widzisz... w polu dużo roboty... przecież teraz najpilniejsze zbiórki.

— Jakże to pójdziesz Właduś, kiedyś zawsze taki mdły?... Jeszcze ci się, czego Boże broń, co stanie... — próbowała perswadować matka.

— Straśnieście dziwni, że mu bronicie. Mało to ludzi idzie, a nic im nie jest. Jak taka Staszkowa obejdzie, a on by nie obszedł — przecież chłop jak dąb — podjęła się obrony Władka sąsiadka Jacentowa. Jak będziecie mieć pilność, to ja wam wyskoczę — albo mój. Niech sobie idzie do Matki Boskiej... Pomodli się za wami przed cudownym obrazem. Kto na Kalwarię za życia nie obejdzie, ten po śmierci na kolanach musi iść.

— Ja mu nie bronię — niech idzie — ale widzicie młody jest, toby mógł jeszcze kiedy indziej — mówił niezupełnie przekonany ojciec.

— — — — — — — — — — —

Kompania zbliżała się do klasztoru.

„Panno czysta wspaniała, kalwaryjsko Maryjo
Do Ciebie się uciekamy, o Maryjo Maryjo".

Pieśń brzmiała potężnie jak grzmot podczas burzy i stokrotnym echem rozchodziła się dokoła.

„Usłyszałem udzięczny głos, jak Maria wzywa nas:
Pójdźcie do mnie moje dzieci —
nadszedł czas, ach nadszedł czas".

Jakaś przedziwna rzewność opanowała Władka. Coś się mu w sercu rwało na strzępy, równocześnie zaś rodziło się przeogromne pragnienie zmycia win. Upadł krzyżem na posadzkę w klasztorze i całował ją. Łkanie szarpało jego piersią. Nic nie mówił, tylko jakiś bolesny skowyt wychodził z najgłębszych tajników jego duszy. Zdało mu się, że jakieś ogromne młoty na jego duszę spadają. Okruchy rdzy grzechowej z niej upadają w proch,

pewnych ośrodków. Jest to jednak naturalna konieczność młodego organizmu do spożycia pewnej ilości koniecznych substancyj t. zw. „witamin". Gdy się obserwuje podobne objawy — nasuwa się przykre pytanie — kiedyż się doczekamy tych lat, że każdy mieszkaniec wsi — młody, czy stary będzie mógł mieć tyle owoców, ile mu będzie trzeba? Niektóre wsie i okolice mogą sobie dziś powiedzieć, że za lat 5—10 będzie u nas tyle owoców, że wszystkim wystarczy — i jeszcze dużo na sprzedaż zostanie. W innych natomiast, to lata te muszą być dopiero poświęcone na propagandę sadzenia i pielęgnowania drzew owocowych. W innych znów lata te trzeba poświęcić na walkę z nocnymi i dziennymi „rękatymi" szkodnikami, co niszczą każde drzewko a szczególnie to, które owoc przynosi.

Do zmiany tego przykrego stanu na lepsze, może i musi się przyczynić jedynie wspólny wysiłek ludzi młodych, skupionych w Oddziałach K. S. M. M. Już wiele wsi zawdzięcza lepszy stan swoich sadów i ich liczebność działalności Stowarzyszenia Młodzieży. To dopiero początek. Na ten zbiorowy czyn czekają jeszcze całe połacie naszego kraju. W prawdzie idą z pomocą w tej dziedzinie Izby i Towarzystwa Rolnicze przez pomoc w zakładaniu wzorowych sadów, jednak w porównaniu z zapotrzebowaniem jest to jeszcze bardzo, bardzo mało. Dużo też może tu zdziałać i prywatna inicjatywa druha. Powie znów któryś: skąd wezmę pieniędzy na kupno drzewek i założenie sadu? Są one wprawdzie nie drogie, jednak nie mam sposobu. I tu jest racja. Z próżnego i „Salomon nie naleje". Jednak przy dobrej woli może dziś druh z biedą, bo z biedą, postarać się w gospodarstwie choćby o kwotę 5 zł. na przedsiębiorstwo wielkie i ważne, bo na sad, który może być założony nawet na powierzchni pół morga pola. Otóż za te 5 zł. nie kupisz druhu tyle drzewek gotowych, by z nich założyć sad na takiej powierzchni. Natomiast możesz kupić za tą kwotę 100 sztuk dziczek (małych jednorocznych drzewek), z których po 3—4 latach możesz mieć w najgorszym razie 60—80 pięknych drzewek, zdatnych do założenia sadu. Jak się do tego zabrać — znajdziesz wszystko w odpowiednich k s i ą ż k a c h i gazetach rolniczych. Spyta znów ten lub inny, gdzie takie tanie drzewka można dostać? Otóż niech się zwróci do stowarzyszenia w tej sprawie, a otrzyma dokładne informacje.

Już teraz na jesieni trzeba o tem poważnie pomyśleć. Mały kawałeczek gruntu zawsze się znajdzie koło domu, trzeba go głęboko przekopać i dobrze nawieść obornikiem na zimę. Z wiosną posadzić tam kilkadziesiąt małych drzewek i już będzie własna szkółka. Jest to jedyna droga, za pomocą której można dojść tanim kosztem do drzewek owocowych, a temsamem i własnego wzorowego sadu.

Oddziały K. S. M. M. tych miejscowości, gdzie na polu sadownictwa prawie, że nic się nie robi, gdzie owoce są rzadkością, niech na najbliższym zebraniu sprawę tą dokładnie omówią i powezmą konkretne postanowienia. Może się akcja nie udać na szerszą skalę, to niech się do tego zabiorą nawet druhowie prywatnie. Zawsze wśród chłopców znajdą się tacy, którym ta rzecz się spodoba. Kierownictwo winno im przyjść z pomocą i ułatwić całą sprawę.

---

a ona zaczyna żarzyć się pod tymi uderzeniami, by nakoniec zapłonąć wspaniałym płomieniem doskonałego żalu. Usta zaczęły szeptać:

— Mario!... Mario!...

— — — — — — — — — — —

Po spowiedzi poszedł Władek do kaplicy Matki Boskiej, by się pomodlić przed cudownym obrazem. Jedno pytanie wbiło mu się w mózg i nie chciało z tamtąd wyjść, mimo roztrzygnięcia spowiednika.

Chciał Marii o wspomożenie prosić. Kogo ma wybrać i słuchać, ojca — czy księdza, jakiej organizacji ma oddać swe młode siły, w jakiej przygotować się do przyszłego życia.

Ojciec pod naciskiem partyjnych kolegów nie chciał mu pozwolić należeć do KSMM.

— Śmieją się ze mnie, że takiego syna mam! Ja nie ścierpię, żebyś się księdzu wysługiwał. Pamiętaj, co mówi czwarte przykazanie i jaki los spotyka tych, co ojców nie nie słuchają.

O jak bardzo pragnął Władek, żeby ojciec jego był innym, nie wygadywał na księży, by wszystka młodzież wiejska skupiła się w Stowarzyszeniu i pracowała uczciwie dla dobra wsi, a nie była lekkomyślna i nie zwalczała się wzajemnie.

— Jakby to było dobrze, gdyby wszyscy szli ręka w rękę z Akcją Katolicką, a nie zwalczali jej, jak to robił ojciec i inni — myślał nie raz. Nie byłoby bójek, kłótni — wszyscy chłopi kochaliby się i tworzyli prawdziwą potęgę. Jakby to było dobrze...

Raz wziął go ojciec na zebranie ze sobą. Spotkał się tam z wielu swymi rówieśnikami.

— Władek kolesiu, jak się masz? Napij się. — Przywitał go Pietrek i wyciągnął flaszkę z kieszeni.

— Ale się zabawimy po zebraniu, choćby do rana — zacierał ręce Jasiek od Wojciecha.

— Na cześć tych, którzy odstąpili od księdza, wznieśmy potrójny okrzyk: Niech żyją!

— Niech żyją! rozległy się okrzyki, a po tym oklaski.

Zdało się Władkowi, że uderzenia te spadają mu na twarz. Żeby nie ojciec, uciekłby z tąd dawno — czuł się tu nieswojo.

— Napij się, podkładano mu flaszkę z samogonką.

Muzyka zaczęła grać, rozpoczął się szalony taniec. Władek odrętwiały patrzył na wszyst-

W roku bieżącym duże zaniepokojenie i zdenerwowanie wywołała rejestracja prywatnych drobnych szkółek przez Wydziały Powiatowe, często nawet za pośrednictwem organów policyjnych. W związku z tem, wielu posiadaczy drobnych szkółek spodziewa się wymiarów podatkowych od nich. Niektórzy zabierają się nawet do ich likwidacji z obawy przed tymi „podatkami". Otóż rejestracja ta nie ma na celu żadnych podatków, ale jest jedynie po to, by je otoczyć opieką ze strony Krakowskiej Izby Rolniczej. Chodzi tu o względy praktyczne, a mianowicie, by szkółki takie dawały drzewka doborowe, odpowiednich odmian i były czysto i zdrowo utrzymane.

Z tem musi się każdy zakładujący choćby najmniejszą szkółkę liczyć, bo nie można w szkółkach hodować odmian, które są nieodpowiednie tak do warunków klimatycznych jak i glebowych. Nadewszystko muszą tam być odmiany o owocach doborowych i handlowych. W sprawach wątpliwych, prowadzący szkółkę winien się radzić pow. instr. sadownictwa, lub rolnictwa.

Dla tych wszystkich, którzy chcą się zająć tą sprawą, polecamy do przeczytania wskazówki zamieszczone w artykułach o zakładaniu i prowadzeniu szkółki w „Plonie" za miesiąc sierpień i wrzesień b. r. Tam znajdą druhowie dokładny opis uprawy gruntu pod szkółkę, oraz hodowli dziczek i drzewek — począwszy od pestki.

Jeżeli w ten sposób zabierzemy się w swoich gospodarstwach i wsiach do akcji sadowniczej, to za lat kilka nasz drzewostan owocowy zmieni się na lepsze. Wtedy nasi następcy nie będą wyczekiwać odpustów, by iść po owoce, ale mieć je będą u siebie w takiej ilości, że sporo ich będzie jeszcze na sprzedaż.

— — — — — — — — — — —

Kierownictwom Oddziałów K. S. M. M. i Druhom, posiadającym większe fundusze na założenie sądu teraz w jesieni, lub na wiosnę polecamy tanie źródła nabycia drzewek owocowych:

1) Druh Józef Oleksy Wronowice p. Ujanowice — ma do sprzedania drzewka jabłoni doborowych odmian. Cena za sztukę 80 gr. (półpienne). Posiada również do sprzedania kilka tysięcy dziczek drzew owocowych, do zakładania szkółek. Cena od 4 do 8 zł. za 100 sztuk, zależnie od sorty. Cena loco szkółka.

2) Kierownictwo Oddziału K. S. M. M. Poręba Radlna p. Tarnów — posiada również kilkaset sztuk drzewek jabłoni do sprzedania. Odmiany doborowe, handlowe. Cena za sztukę 80 gr. loco szkółka.

Po bliższe informacje, czy z zamówieniami należy się zwracać pod wyżej podanymi adresami.

Każdy zespół p. r. weźmie udział w wystawie okręgowej.

W miesiącu październiku i listopadzie, odbędą się w każdym powiecie, rejonowe wystawy prac p. r. Wystawy te są ostatnim etapem całorocznej pracy respołu. Są one przeglądem dorobku poszczególnych zespołów, tak na poletkach w postaci uzyskanych plonów, jak również i zdobytych wiadomości facho-

---

ko. Jakże to inaczej wyglądało niż cicha. wesoła praca w K. S. M.

Po coś tu przyszedł, zaczęło upominać sumienie. Czy tu znajdziesz dla siebie szczęście. Czy taka praca przybliży lepszą przyszłość wsi.

Te myśli nie dały mu już odtąd spokoju. Droga, po której miał iść, przedstawiała mu się jasno, całkiem jasno.

Zbliżał się dzień 13 listopada. Stowarzyszenie odbywało triduum.

Władek wymknął się cichaczem z domu i poszedł do kościoła. Ktoś doniósł ojcu o tym.

— Ja ci nie pozwolę łączyć się z „akcjonarzami", choćby nie wiem co.

Tatusiu zabijcie mnie, ale ja tam muszę — nie mogę inaczej.

Ojciec był bezsilny. W oczach jego ujrzał jakiś dziwny blask! nie mógł wytrzymać siły jego spojrzenia. Ni z tąd, ni z owąd przyszła mu wtenczas myśl, że jest już stary i że czas i jemu już pomyśleć poważnie o tych sprawach, o których tak poważnie myślał jego młody syn. Dał spokój.

— — — — — — — — — — —

— Mario Kalwaryjska — modlił się, przyczyń się za moim ojcem! Niech go Synaczek Twój oświeci łaską Swoją! niech zmieni swe życie! Proszę Cię, Matuchno Najsłodsza, módl się za mną, żebym wiary nie utracił, żeby mnie nie oderwano od mojego duszpasterza. Niech raczej umrę, gdybym to miał zrobić!... Przyjdź! ach przyjdź Matko w godzinę śmierci mojej!... Mario... Mario...

Długo się jeszcze modlił żarliwie całym swym jestestwem. Nic nie wiedział co się wokół działo. Wzrok utkwił w cudownym obrazie i czekał cudu. Zwolna zaczęło na niego spływać to przeświadczenie, że został wysłuchanym.

— Idziesz już! — ktoś dotknął jego ramienia.

— Idę — popatrzył nań z wyrzutem.

Przy kościele Wniebowzięcia było ostatnie kazanie. Władek umieścił się w takiem miejscu, że słyszał każde słowo księdza i widział nieskończone morze chwiejących się świateł.

...„pójdziesz sam przed trybunał Boży. Nie będzie tam ani przyjaciół, ani sióstr, ani braci, ani ojca, ani matki... będziesz sam zdawał sprawę z uczynków twoich".

Władkowi zdawało się, że coś ogromnego ugniata mu serce; łzy spływały mu po twarzy.

wych. Poniżej podajemy terminy i miejscowości, gdzie odbędą się takie wystawy:

3) Dnia 20 X. Tuchów pow. Tarnów, Jodłowa pow. Jasło.
4) Dnia 21 X. Ciężkowice pow. Tarnów.
5) Dnia 24 X. Poręba Radlna pow. Tarnów.
6) Dnia 25 X. Szynwałd pow. Tarnów, Szalowa pow. Gorlice, Gręboszów pow. Dąbrowa, Iwkowa i Strzelce Wielkie pow. Brzesko, Wielogłowy pow. N. Sącz.
7) Dnia 28 X. Dębica pow. Ropczyce.
8) Dnia 1 XI. Otfinów pow. Dąbrowa, 9 XI. Limanowa.

O szczegółach wyznaczonych wystaw, otrzymają zainteresowane zespoły specjalne pisma ze swoich Okręg. Tow. Rolniczych.

Co roku zdarzają się wypadki, że ten czy ów zespół nie dopełnił ostatniego warunku i nie wziął udziału w wystawie. Były wypadki, że to zrobiły i nasze zespoły z KSMm. Mimo ciągłych napomnień ze strony Stowarzyszenia, zdarzają się takie opieszałe zespoły. Zdarzało się to już i w tegorocznych wystawach. Były i takie zespoły, które stawiły się na wystawę - - jednak z gołymi rękami — bez swoich plonów. Przyszli jako goście!

Niech się to więcej nie powtórzy. W następnych wystawach wezmą już wszystkie nasze zespoły udział.

Kącik Kółka wychowawczo-naukowego.

Pogadanka ewangeliczna.
(Mat. 24—30).

„Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł.

A gdy urosła trawa i owoc uczyniła: wtedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy wziął się kąkol?

I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go?

I rzekł. Nie byście snać zbierając kąkol nie wykorzenili wraz z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu róść aż do żniwa, a czasu żniwa rzeknę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego“.

— — — — — — — —

O jakie ziarno stara się rolnik do siewu? Skąd biorą się chwasty na polu, obsianym czystym ziarnem? Co łatwiej się zakorzenia i prędzej rośnie: chwast czy szlachetne nasienie?

...a jeśliś żył zbożnie, to przyjdzie wtenczas po ciebie Matuchna Kalwaryjska i do nieba cię zaprowadzi. Amen“.

— — — — — — — — — — —

Po powrocie spotkał go przy pracy wypadek.

— Zerwany — wyrzekła jedna doktorka — trzeba żywokostu.

— Najlepsze bańki — radziła druga.

— Ja myślę, że gdybym go wysmarowała toby był zdrów — dodała trzecia.

— A to wszystko przez tę maszynę... potrzeba mu było iść? czy to niema w chałupie co jeść — albo co?

— On już od Kalwarii był taki jakiś niezdrowy — ocierał rękawem łzy ojciec.

— Władusiu dziecino moja! płakała matka.

Po przyjęciu Ostatniego Namaszczeniu, odzyskał na chwilę przytomność — poznawał wszystkich.

Przyszli druhowie go odwiedzić. Jeden przyniósł torbę cukierków, drugi czekoladę, trzeci słowa pociechy, a u wszystkich widać było serca kochające go i chęć ulżenia mu w cierpieniach.

— No trzymajcie się ostro, bo przyjdą na was jeszcze gorsze czasy... Ja już muszę iść... Zostańcie z Bogiem...

Wszyscy płakali, on zaś zaczął majaczyć.

Przyjechał zanachor z pobliskiej wioski.

— Panie, ja panie tylu już ludzi panie wyleczył panie. Panie, kompresy tylko panie... On panie wyjdzie z tego... Panie ja nie takie panie... choroby panie... widziałem, a i to... panie wychodzili z tego... Porzuca się panie.,. a potem panie... będzie zdrów... panie... jak ryba...

— On może warjuje? — zapytał ktoś.

— Możliwe... panie... to panie się także... zdarza panie. Wykąpać go... panie, to się mu... panie... polepszy... panie..., a jak nie... panie... to do szpitala... panie.

Nareszcie odjechał.

— Jak będzie tak jeszcze gadał, to go bijcie... tak się robi z warjatami — doradzał ktoś ojcu. Zaraz taki zmądrzeje.

Ojciec zaczął tę ostatnią receptę wykonywać. Władek czuł i wiedział wszystko i chciał powiedzieć, że nie warjuje ale zupełnie inne słowa wychodziły mu z ust. Ojciec zaś bił.

Po każdym uderzeniu wykrzywiała się twarz Władka i syk wydzierał się z krtani, oczy zaś z wyrzutem patrzały na wszystkich. Nareszcie chciał uciec. Chwycili go i powiązali powrozem.

Janek zaczął ojcu przedstawiać, że on wca-

Co się dzieje z polem, na którem pozwolono rozwinąć się i zakorzenić chwastom? Jakich używa się środków celem oczyszczenia zboża przed siewem? Jak się przygotowuje pole pod zasiew, by wytępić chwasty? Co się robi z chwastami, które mimo to ukażą się na polu? Kiedy nie można plewić chwastów w zbożu? Dlaczego?

O ile trafnem jest porównanie duszy ludzkiej do uprawnej ziemi? Co odgrywa tu rolę ziarna dobrego? Złego nasienia? Co się łatwiej przyjmuje w duszy ludzkiej? Jak się plewi chwasty w duszy ludzkiej? Jak się zapobiega jej zachwaszczeniu? Jaka tu jest rola „złego człowieka"? Kiedy jest najłatwiej usunąć złe wpływy w duszy ludzkiej? Kiedy jest to bardzo trudne?

W czem można ludzkość całą porównać do roli? Kto jest tutaj siewcą głównym? Drugorzędnym? Skąd się tu bierze kąkol? Kto gra rolę złego człowieka, siejącego kąkol? Dlaczego P. Bóg pozwala złym żyć, nieraz przez bardzo długi czas, razem z dobrymi? Kiedy nastąpi dokładny rozdział dobrych od złych? Co się wtenczas stanie z dobrymi, a co ze złymi?

Jak myśmy powinni pracować nad swoją duszą, by nie pozwolić róść tam duchowym chwastom? Co robić? Czego unikać? Jak będziemy w tej pracy pomagać innym? Dlaczego okres młodości jest szczególniej ważny dla tej pracy? Jakie najczęściej wady wkradają się do duszy młodzieńca? Które z nich są najniebezpieczniejsze? Jakie środki naturalne i nadnaturalne znamy przeciwko nim?

Jak będziemy oceniać zło, spotykane wkoło nas? Dlaczego winniśmy być spokojni widząc, jak ono rozwija się pomimo naszych wysiłków, a nawet dojrzewa? Skąd płynie nasza pewność, że wszelkie zło będzie wkońcu pokonane?

Pogadanka ankietowa n. t. „Znajomość KSMM. w naszem środowisku".

Co o naszej organizacji wie młodzież naszego środowiska? Jakie fałszywe zapatrywania na cel i sposoby naszej pracy wkradły się do opinji? Co mówią o naszym Oddziale starsi? Jaki procent mieszkańców naszej wsi (miasta) odnosi się do naszej pracy przyjaźnie, obojętnie, wrogo? Czy istnieją grupy ludzi, wśród których przeważa o nas jakiś ujemny, czy dodatni sąd (ujemne lub dodatnie ustosunkowanie)?

Kto stara się wyrobić nam dobrą opinję i szerzy nasze hasła? Kto przeciwnie występuje przeciwko nam i szerzy fałszywe zapatrywania? Jaki może mieć w tem cel? O ile nasze zaniedbania są przyczyną tych fałszywych zapatrywań? Cośmy zrobili w tym kierunku, by je sprostować? Czy niema w tych ujemnych sądach coś prawdy? Czy sami dru-

---

le nie warjuje, tylko to tak w gorączce i że by go nie bił. Ten rozgniewany odkrzyknął: Ja wiem co robię... ja się na tym znam.

Nakoniec umyślili sobie, że już jest najwyższy czas oddać go do szpitala. Odwieźli go nieprzytomnego.

— — — — — — — — — — —

Słońce, od kilku dni nie widziane przedarło się przez chmury i od zachodu rzuciło pęk strzał ognistych. Zadrżały krople deszczu na liściach drzew — wiatr leciuchno trącał w gałązki — zaszeleściły cichutko listeczki.

Świeże powietrze wpłynęło do pokoiku, gdzie leżał Władek. Gorączka go zupełnie opuściła. Czuł, że ostatnia chwila nadchodzi.

Nikogo z najbliższych nie było przy nim.

— Ojcze, matko, gdzie jesteście? — O jakiś ty świecie jest marny — łza zalśniła mu się w oczach.

Począł się modlić: Zdrowaś Mario łaskiś pełna... Wytężył wszystkie siły, by sobie jakąś pieśń przypomnieć, by nią godnie powitać Marię. Nie mógł jednak.

— Jezus... Mar... wyszeptał i nie dokończył.

— — — — — — — — — — —

Po złocistym promyku słońca szła Maria po sługę swego. Za nią kroczyło jakieś wojsko młodziuchne. Z ust ich płynęła pieśń: My chcemy Boga Panno Święta.

— — — — — — — — — — —

Jeszcze raz błysnął promyk słoneczny i zgasł. Wiatr leciuchno uderzył w listeczki. Spadły z nich złociste łzy.

— — — — — — — — — — —

Lekarz pochylił się nad łóżkiem i długo, długo patrzył w jego twarz. Podniósł schyloną głowę i rzekł:

— Łekki miał skon.

— Jakiego świętego będzie jutro? — zwrócił sić do zakonnicy.

— Imię Marii.

— — — — — — — — — — —

Tak wiernie żył przy sztandarze Chrystusa i tak umierał druh Władysław. A pogrzeb jego stał się manifestacją religijną. Wszystkie dddziały ze sztandarami spowitymi krepą wśród płaczu i modlitw odprowadziły na wieczny spoczynek tego, co się nie wstydzi swej wiary i zasad z niej płynących.

A gdy trumna znikała w ciemnej mogile, ogólny płacz targnął piersiami obecnych; tak żegnała katolicka młodzież swego dzielnego druha.

Koniec.

howie mają właściwe pojęcie o naszej organizacji? Czy są odważni i ruchliwi w szerzeniu znajomości naszych celów i haseł?

Jak wpływa dotychczasowy stan rzeczy na przypływ kandydatów? Na pracujących już członków? Na młodzież niezorganizowaną? Na starsze społeczeństwo? Jak się to może odbić na samem spełnianiu naszych ważnych w dzisiejszych czasach zadań? Na życiu Kościoła? Na rozwoju A. K.? Jaki to może mieć wpływ na rozwój wrogich nam organizacyj, jeżeli nie zdobędziemy się na większą niż dotąd odwagę i ruchliwość w głoszeniu naszych haseł i na wybitniejsze apostolstwo organizacyjne?

Co zrobić, by z pracą naszej organizacji lepiej zaznajomić nasze środowisko? Jak by się do tego dało wykorzystać nadchodzące nasze Patronalne Święto? Naszą organizacyjną prasę? Nasze wystąpienia publiczne? Nasze prywatne stosunki z młodzieżą i starszymi? Jak usuwać i ośmieszać fałszywe zapatrywania na KSMM.? Jak się zachować zwłaszcza tam, gdzie się widzi złą wolę?

Na kogo będziemy się starać wywrzeć swój wpływ w tym kierunku? Jak zapalimy do tej pracy wszystkich druhów? Jak wykorzystamy prasę? Co zrobimy z okazji Święta Patronalnego?

Stowarzyszenie wyda z okazji Święta Patronalnego młodzieży ulotkę propagandową, którą należy rozdać pomiędzy młodzież i starszych. Cena ulotek za 100 sztuk wraz z przesyłką pocztową 1.20 zł. Każda dalsza setka 80 groszy.

Zamawiać jak najwcześniej w Stowarzyszeniu.

Echo z Okręgu bobowskiego.

W ciągu lata odwiedziłem pozostałe sześć Oddziałów Okręgu bobowskiego i spieszę podzielić stę wrażeniami z całą rzeszą bracidruhów, rozsianych po olbrzymim obszarze naszego Stowarzyszenia.

W większości tych odwiedzin, towarzyszył mi z własnej ochoty druh Wrzos Feliks viceprezes Oddziału Ciężkowice, wygłaszając praktyczne referaty na temat pracy ideowej w terenie.

Jeśli chodzi o stan poszczególnych oddziałów, to stara **Bobowa** trzyma się mocno. Druhowie mimo licznych trudności, czynią zadość wszystkim wymaganiom stawianym przez program naszej Organizacji. Także **Zborowice,** choć dużo młodsze, nie dają żadnych powodów do ujemnej krytyki. Pod względem ideowym stoją mocno a na zewnątrz aż miło spojrzeć: Druh w druha kawaler co się zowie, rośli, obrotni, eleganccy. Sprawę katolicką rozumieją dobrze. **Bruśnik i Wilczyska** pracują naprawdę z poświęceniem wśród wyśmiewań i kpin ze strony przeciwników. Ale nie dają się. W obydwu tych Oddziałach Księża Asystenci zaprosili na zebranie wizytacyjne nie tylko druhów, ale wogóle młodzież męską z parafii. Zaproszenie odniosło skutek i młodzież z poza Stowarzyszenia jawiła się licznie. Jakie z tego będą owoce, trudno przewidzieć, na zebraniu jednak w swobodnej dyskusji na temat Akcji Katolickiej, wyświetlano wiele mylnie dotychczas pojmowanych spraw, wobec czego goście przyznali, że nie ma powodu utrudniać pracy Stowarzyszeniu. **Siedliska i Jastrzębia** to młodziutkie Oddziały z młodziutkich druhów złożone. Ale też i zapał u nich naprawdę młodzieńczy i chęć do pracy wielka. Przyrzekli wszyscy trzymać się krzepko i nie zrażać niczym. W Jastrzębi też było wielu młodocianych „gości”, z których kilku zapisało się do Oddziału.

Tyle z Okręgu bobowskiego. Wszystkie Oddziały, prócz jastrzębskiego, który jest na to za młody, mają czynne Kółka wychowawczo-naukowe, koncentrujące elementy najbardziej chciwe wiedzy i pracy w naszym duchu. Dużo przed nami pracy i trudności dużo, ale wiele też w Oddziałach tkwi wiary w pomoc Bożą i lepszą przyszłość oraz wiele twardego uporu przy swojem. Absolutnie nie można też przemilczeć olbrzymiej, mrówczej pracy Księży Asystentów, robiących co tylko można, aby Oddziały swoje postawić na możliwie najwyższym poziomie. A więc przetrwamy zło i przyjdzie dla nas dzień powszechnego zrozumienia i zwycięstwa. Wszystkie Okręgi i Oddziały Stowarzyszenia pozdrawiamy serdecznie naszym starem „Gotów!”

Prezes Okręgu bobowskiego
Bosowski Bronisław.

Teatr dla Młodzieży męskiej.

Nr 50 Józefa Furmanowa: „Syn marnotrawny”, cena 1 zł. — Inscenizacja przypowieści Chrystusowej w 5 odsłonach.

Nr 51 Jan Ziemba: „Powódź”, cena 75 gr. — Sztuka w 3 aktach.

Nr 52 Gwidon Miklaszewski: „Kto winien”, cena 0·90 zł. — Sąd inscenizowany w 1 odsłonie.

Wydawca: Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej. Redaktor odpowiedzialny Ks. Wład. Lesiak.

Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.